Rok IVty. Nr. 12.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *W Niedzielę drugą postu,* dnia 15. Marca 1840.

Religia.

Męka Pana naszego, Iezusa Chrystusa. (Ciąg dalszy.)

Tak Iezus widział słabość swych uczniów i cnoty, iakie w nich przeważały. Odtąd iuż widziemy nauczyciela Boskiego w całym blasku poświęcenia się dla ludzi. Następuie iuż wzniosłe rozwiązanie iego zesłania. W nie wielu iuż dniach spełni się odkupienie i zbawienie całego rodu ludzkiego. Otóż miłość prawdziwa! nie my, ale nas Bóg uprzedził w miłości. Zesłał nam Syna iedynego, aby kto wierzy weń, uniknął zguby i życie wieczne otrzymał. Za rzeczką Cedron, u podnoża góry oliwnéy, była wioska Getsemani i ogród, który ocieniały drzewa oliwne. Do tego ogróyca poszedł Iezus z uczniami swoimi. A przyszedłszy, mówił im: Zostańcie tu, a ia póydę się modlić. Módlcie się i wy, abyście nie byli skuszeni (to iest: abyście się nie zachwiali w wierze, gdy czas móy przyidzie.) Wziął tylko z sobą Piotra, Iakóba i Iana, i udał się na górę oliwną. A tam obeszła go boleść i zasmucenie głębokie i rzekł: „Ach! dusza moia smutną iest aż do śmierci: czekaycie tu, czuwaycie i módlcie się!“ I oddalił się od nich tak daleko, iakoby można zacisnąć kamieniem; ukląkł i modlił się, mówiąc: Oycze, ieśli chcesz, odwróć odemnie ten kielich; ale zawsze nie moia, ale twoia wola niechay się stanie. A wstawszy od modlitwy, wrócił do uczniów i zastał ich wszystkich trzech śpiących. „Szymonie, rzekł, i wy! wy śpicie! Nie mogliście ze mną czuwać iednéy godziny? Ach! czuwaycie i módlcie się, abyście nie zostali skuszeni, bo duch skory, ale ciało iest słabe.“ Poszedł więc powtórnie i ukląkł, i skłonił twarz do ziemi i modlił się goręcéy ieszczę: „Oycze Wszechmocny, ieśli można, odwróć odemnie ten kielich; ale bądź wola twoia, nie moia.“ Wtedy wrócił znowu do uczniów, ale ci ieszcze głęboko spali. „Iakże wy spać możecie?“ zawołał: „wstańcie, módlcie się i czuwaycie, abyście skuszeni nie byli.“ Ale na nich ciężał sen i smutek, iż nie wiedzieli co odpowiedzieć. Opuścił ich tedy i szedł po trzeci raz, ieszcze goręcéy się modlić. Wtedy uczuł boleści konania i krwawy pot wystąpił z niego, który kroplami na ziemię padał; ale on modlił się ciągle i rzekł: „Ieżeli muszę, spełnię ten kielich. Oycze! bądź wola twoia!“ Wtedy ukazał mu się Anioł z nieba, aby go utwierdził. Któż wyrazi boleść Chrystusa, iaką wtedy cierpiał dla miłości rodu ludzkiego! Szuka on pociechy i utwierdzenia, to u Oyca

niebieskiego, to u ludzi, u swoich uczniów. Oyciec utwierdza go w nieodzowném i strasznêm postanowieniu; uczniowie, do których uczniami miotany potrzykroć wraca, śpią, iak cała ziemia, za którą postanowił śmierć ponieść. Iezus trzykrotnie niegdyś na pustyni kuszony, nauczył nas, iak należy pogardzać roskoszami i ułudą świata; teraz potrzykroć dręczony boleścią na górze oliwnéy, pokazuie, iak należy bydź gotowym na naydroższe nawet cierpienia w tém życiu, gdy się tak woli Boga podoba. Niczego więcéy i mocniéy nie uczył nas Chrystus, iak kochać Boga i ludzi i dla nich cierpieć, bo wszelka miłość iest poświęceniem. Iezus widząc zbliżaiącą się godzinę męki, zaczął się modlić. Szukał mieysca cichego i ukląkł przed Wszechmocnym, w prochu się uniżył; modlił się potrzykroć, coraz z większą ufnością i szczerém oddaniem się na wolą Przedwiecznego. W wielkich smutkach, w wielkich postanowieniach, zawsze po takiéy szczeréy modlitwie Boskim duchem zmocnieni wstaniemy. Iezus w cierpieniu swoiém błogosławi rękę Pańską, która go dotknęła. Używa pięknego obrazu, kielicha napełnionego gorzkim napoiem, ucząc nas, iak znosić przykrości od Boga zesłane. Napóy to iest prawda gorzki, ale uzdrawia i daie życie. Tak każde cierpienie uważać trzeba za lekarstwo, ręką oycowską podane. Iezus nawet wśród cierpień nayсroższych, zachował iednaką zawsze dobroć dla uczniów. Przychodził do nich, pocieszał, zachęcał; wymawiał ich oziębłość, oszczędzał ich nawet, aby nie widzieli mąk iego. Ludzie, nie maiący wzniosłego umysłu, mniemaią się być za naymnieyszą przeciwnością uwolnionymi od obowiązków; zawsze pamiętaią nayprzód o swoiéy osobie, wszystkiem są dla siebie, niczem dla innych. Umysły zaś wyższe, właśnie w przeciwnościach naywięcéy iaśnieią, iak złoto, którego blasku żadna wilgoć nie psuie. Ieżeli w troskach i cierpieniach ufamy Bogu, ieżeli w nich wolą Oyca niebieskiego widziemy, ieżeli zawsze ieden umysł i serce zachowamy dla bliźnich, wtedy Bóg, albo nas z cierpień wybawi, albo przez większą ieszcze łaskę doda nam siły, abyśmy ie wesoło i chwalebnie znieśli; a ta Boska pociecha tak będzie dla nas uzdrawiaiącą i posilaiącą, iak Anioł, który Zbawiciela na górze oliwnéy utwierdzał. Iezus pocieszony, spokoyny, pełen odwagi i gotów umrzeć, wrócił do swoich uczniów. „Ieszcze śpicie i spoczywacie," rzekł łagodnie. „Czas się obudzić, albowiem przyszła godzina, któréy Syn człowieczy oddany będzie w ręce grzeszników." W téy właśnie chwili zbliżył się Iudasz do drzwi ogrodu. Liczny orszak żołnierzy ze sługami starszych kapłanów, szli za nim z pochodniami, mieczami i kiymi. Cały ogród zaiaśniał światłem i napełnił się zgiełkiem. Żołnierze i słudzy kapłanów żydowskich, tak iak wielu dziś ieszcze, nie mieli dotąd ciekawości, aby poznać Iezusa. Dla tego Iudasz na znak się z nimi umówił i rzekł: Którego pocałuię, ten iest; imaycie go! A skoro Iudasz wszedł do ogrodu, owego mieysca pokoiu, gdzie Iezus tyle nocy przepędził, szedł prosto do niego i rzekł: Bądź pozdrowion Mistrzu! i pocałował go, iak czynią obłudnicy, zdradzaiący niewinność. Iezus patrząc nań z miłością i żalem, i chcąc w nim zgryzotę obudzić, rzekł: „Przyiacielu, pocóż przyszedłeś?" O Iudaszu! Syna człowieczego zdradzasz pocałowaniem. Gdyby Iudasz był zdolnym

do uczuć, ta słodycz niebieska zapewneby go wzruszyła. Ale kto iest nieczuły nawet na miłość, z iaką Iezus i naypodleyszego grzesznika ocalić pragnie, ten zginął iuż wiecznie. Iezus wiedzący naprzód, co ma nastąpić, zbliżył się do żołnierzy i rzekł: „Kogo szukacie?“ Oni odpowiedzieli: Iezusa Nazareńskiego. „Ia nim iestem,“ rzekł Iezus z boskim pokoiem. Na te słowa wszyscy cofnęli się z przestrachem i popadli na ziemię, iakby piorunem rażeni. Skutkiem tych słów wszechmocnych, okazał Iezus, iżby go nie mogli poimać; ale że idzie na śmierć, bo sam chce. Atoli żołnierze i słudzy kapłańscy, ocucili się z przestrachu i powstali. Wtedy Iezus pytał ich znowu: kogo szukacie? Oni odpowiedzieli: Iezusa Nazareńskiego. Iezus nie daiąc im teraz uczuć swéy mocy, rzekł: Iam iest. Ieżeli mnie szukacie, rzekł z troskliwością o swoich uczni, tedy tym dopuście odéyść. Wtedy żołnierze i słudzy otoczyli Iezusa, aby go uiąć. To widząc uczniowie, zawołali: Panie! czyż nie użyiemy oręża? Piotr odpowiedzi nie czekał, dobył miecza i uderzył sługę kapłańskiego, nazwiskiem Malchusa, i prawe ucho mu uciął. Piotr słuchał tylko głosu miłości Chrystusa i chęci, by go obronić. Ale Iezus nie każe używać gwałtów przeciw nieprzyiaciołom. Tedy mówił do Piotra: „Obróć kord twóy na mieysce iego, albowiem wszyscy, którzy mieczem woiuią, od miecza giną. Czyli mniemasz, abym nie mógł prosić Oyca moiego, a stawiłby mi teraz więcéy, niż dwanaście hufców Aniołów? Iakżeby się spełniły słowa proroków, którzy przepowiedzieli, iż mam spełnić kielich, który mi Oyciec niebieski podaie?“ Iezus dotknął się ucha Malchusa i natychmiast ie uzdrowił; poczem sam podał ręce, aby ie związano. Tak Iezus nie zważał na ludzi tylko, iako na narzędzia swych cierpień, ale patrzył na Oyca, od którego wszystko pochodzi; czynił więc dobrze ludziom aż do ostatniéy chwili, gdy mu ręce związano; nie chciał, aby ktokolwiek cierpiał z iego powodu, ale chciał, aby rozpoczęcie świętéy iego religii, kropli krwi wrogów nie kosztowało. Atoli arcykapłani, słudzy kościoła i starsi ludu, przybiegli także do ogrodu. Nienawiść niedozwalała im czekać, ażeby przed nich Iezusa przyprowadzono. Przeto Zbawiciel rzekł do nich: „Wyszliście iako na zbóycę z mieczmi i z kiymi poymać mię. Codziennie siedziałem u was, ucząc w kościele, a ręki na mnie nie ściągnęliście; ale to iest wasza godzina i noc ciemności. Tylko w cieniu nocy ważycie się zbrodni dopełniać.“ Iako ten zamach na życie Zbawiciela w nocy był wykonany, tak pod iéy zasłoną odbywaią się wszystkie zabóystwa, kradzieże i uwodzenia, i wszelkie zbytki i zdradziectwa. Dla tego wszystkie bezecne czyny, zowiemy czarnemi dziełami nocy. Złe żądze i czyny unikaią światła. — Gdy Iezusa związanego prowadzono, opuścili go wszyscy uczniowie i uciekli. — W nieszczęściach nie rachuymy na ludzi, choćby nam się naylepsi zdawali, ale tylko na Boga samego. Szczęśliwy, nawet w nayświększém nieszczęściu, kto może powiedzieć: „Choć mię wszyscy opuszczą; sam nie zostanę, bo móy Oyciec niebieski iest ze mną.“

Gdy Iezus mówił swym uczniom: „Gdzie ia póydę, wy poyść nie możecie,“ nie domyślali się, iż mówił o swoiéy śmierci. Piotr zapytał się: Panie! gdzie idziesz? Iezus odpowiedział: „Gdzie ia idę, wy teraz iść nie możecie, ale kiedyś póydziecie za mną.“ I rzekł Piotr: Czemu

nie mogę z tobą iść zaraz? duszę moię za ciebie położę. Odpowiedział mu Iezus: „Duszę twoię za mnie położysz? Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, nie zapieie kur, a ty mnie się potrzykroć zaprzesz! Tak iest, dodał Iezus do wszystkich: wszyscy zgorszeni będziecie dla mnie téy nocy, to iest zachwieiecie się w wierze, bo spełnią się słowa proroków: Uderzy pasterza, a owiec trzody rozproszą się! Ale gdy zmartwychwstanę, zgromadzę was około siebie, iak pasterz rozproszone owieczki, i poprzedzę was do Galilei." Piotr dodał: choćby wszyscy dla ciebie zgorszeni byli, ia nie będę. Iezus widząc, iż Piotr słowom iego nie wierzy, powtórzył ie mocniéy: Zaprawdę mówię, téy ieszcze nocy, nim kur powtórnie zapieie, wyprzesz mię się potrzykroć. Szymonie! Szymonie! szatan umyślił was kusić, ale ia modliłem się za ciebie, aby wiara twoia nię ustała. A ty gdy się nawrócisz, utwierdzay braci twoich." Piotr stał zawsze przytem, iż nie podobna, ażeby kiedy mógł się wyprzeć Boskiego przyiaciela swego. Panie! powtórzył, gotów iestem iść z tobą do więzienia i na śmierć. Wszystkie te zaręczenia Piotra pochodziły z szczerego serca; w owéy chwili czuł w sobie istotnie odwagę umrzeć z Iezusem, atoli iak obaczymy, uległ pokusom i w kilka godzin potém zaparł się Iezusa, a nawet przysiągł, iż go nie zna. Piotr zbyt sobie ufał, lepszym się sądził od wszystkich uczniów, i nie dość zważał na przestrogi Iezusa. — Tak wielu dobrych zbyt pewnymi są siebie, szczególniéy lepszymi się od innych mniemaią; widząc upadaiących, sądzą, iż oni nigdy upaść nie mogą; wszelkie przestrogi rodziców i przyiaciół zbytecznemi im się wydaią. Zarozumiałość iest pierwszym przewodnikiem do upadku. Bądźmy pokornymi i skromnymi, a nigdy sobie nie dowierzaymy. Piotr sądził się za nadto mocnym, aby myślał o konieczném potrzebie proszenia Boskiéy pomocy. Ale Iezus widział potrzebę modlić się nawet za Piotra, który iak opoka był stałym. A iakże my wszyscy bez modłów obeyść się możemy? Modlić się trzeba, z synowską ufnością powierzyć się Wszechmocnemu, w którym iest źródło wszelkiéy mocy i wytrwałości; bez którego wśród pokus i burz, wszelka moc, na nim nie utwierdzona, iest słabą i znikomą.

Rozmaitości.

Nauka sporządzania lekarstw i o sposobie ich dawania.

(Ciąg dalszy.)

Lawatywami można częstokroć uleczyć choroby bardzo ciężkie i uporczywe. Lecz będąc w potrzebie ich użycia, trzeba codzień brać iednę, i to przez czas dosyć długi: albowiem przed upłynieniem iednego kwartału lub pół roku, nie można sobie wielkiego z ich użycia obiecywać skutku.

Enema z dymu tytuniowego.

Używa się w zdarzeniach, potrzebuiących silnego drażnienia (bodźca) i prędkiéy pomocy, iako w śmierci pozornéy, dla utonionych i t. d. Są narzędzia, za pomocą których dym tytuniowy bardzo wygodnie w kiszkę odchodową wlać można. W niedostatku ich, wsadza się ieden koniec cybucha drewnianego lub rogowego, nasmarowany wprzód oliwą, na cal lub półtora w kiszkę odchodową, potém napełniwszy gębę dymem tytuniowym, wdmuchuie się iak naysilniéy, za każdym razem, przez cybuch.